



Ks. SŁAWOMIR CZALEJ

redaktor wydania

Kochani Czytelnicy! Pierwsza gwiazdka, łamany opłatek, Pasterka. Wydarzenia, które wrosły w polską tradycję tak mocno, że nie wyobrażamy sobie, żeby mogło być... inaczej. A jednak. Nie zobaczymy gwiazdki u polskich polarników, nie przełamiemy się opłatkiem w Rio de Janeiro, wielu nie będzie miało możliwości pójścia na Pasterkę. Niezależnie jednak od tego, gdzie jesteśmy – w powietrzu, na lądzie czy morzu – Bóg się rodzi! A to, co polskie i pomorskie, przechowujemy w naszych sercach. ■

ZA TYDZIEŃ

- 80 LAT DIECEZJI GDAŃSKIEJ
- BŁOGOSŁAWIENI orędownicy
- Archidiecezja w LICZBACH

Słowo Metropolity gdańskiego

„Dziecię się nam narodziło i Syn został nam dany...” (Iz 9,5)

Słowa te wyrażają całą prawdę o zapowiedzianym Mesjaszu, ale również i głębię Bożej miłości. Prostota przyjścia na świat człowieka oznacza pewną zwyczajność. Miliony ludzi rodzą się codziennie w rodzinie ludzkiej. Ale Narodzenie Boga-Człowieka, który staje się jednym z nas „ze względu na nas, ludzi, i na nasze zbawienie” – to wydarzenie jedyne, które zmieniło i nieustannie zmienia bieg historii. Bóg przychodzi do ludzkości jako małe Dziecię, w warunkach zbliżonych do skrajnej biedy. Spontanicznie sięgamy po wyjaśnienie tego faktu, otwierając Ewangelię według św. Jana: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16). Tę wypowiedź Chrystusa trzeba połączyć jed-



MARCIN ZEBROWSKI

nak z innym tekstem z tej samej Ewangelii, z Prologu, w którym czytamy o Słowie, które „przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli” (J 1, 11). Wolność – to dar Boga-Stwórcy, ale i przestrzeń nieustannego egzaminu, który zdaje człowiek. Pozytywny stosunek człowieka do Boga owo-

kuje niezwykłym otwarciem na człowieka: „Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi” (J 1, 12).

W nieco innym klimacie ukazuje Boże Narodzenie św. Łukasz, który opisuje szczegółowo wydarzenie betlejemskie, z centralnym punktem hołdu pasterzy: „Udali się też pośpiesznie i znaleźli Maryję, Józefa oraz leżące w żłobie Niemowlę” (Łk 2, 16). Razem z nimi adorujemy Boga, który przychodzi do nas w warunkach, które są nam tak bliskie. Całujemy wyciągnięte do nas rączki Dzieciątka, a swoje własne – tak poświęcone ręce – podajemy wraz z opłatkiem naszym ludzkim braciom, życząc im pokoju, szczęścia i błogosławieństwa od Dzieciątka.

**ARCYBISKUP
TADEUSZ GOĆŁOWSKI**
metropolita gdański

ŚWIĘTA NA MORZU, LĄDZIE I W POWIETRZU



Wczasie świąt policja pracuje normalnie. Strażacy też czuwają w bazach. W pełnej gotowości, tak jak mówią przepisy. O tym, że to Wigilia, świadczą choinki na posterunkach i zastawione stoły w remizach. Święta na Antarktydzie są zupełnie inne. „Kiedy zadzwoniłem do żony i powiedziałem jej, że mamy zero stopni Celsjusza, to odpowiedziała: »Też mi zima, u nas jest minus cztery!«. Wtedy ja: ale u nas jest zero wewnątrz kabiny jachtu...” – opowiada Ryszard Wojnowski, żeglarz. Tymczasem w świąteczne niebo najbardziej wpatrzeni są kontrolerzy ruchu lotniczego. Samoloty nad miastem latają za blisko siebie i na zbyt małych wysokościach. Takiej sytuacji, jaka miała

Na pokładzie s/y „Panorama”: kiedyś miejsce w Nowym Jorku, w Rebięchowie jeszcze nie było, ale... wszystko może się zdarzyć.

Narodzenie... Więcej na str. III-V.

Pamięć o uczniu



Brat Stanisława Sieradzana obok tablicy poświęconej jego pamięci

GDYNIA. 14 grudnia w 35. rocznicę wydarzeń grudniowych na Wybrzeżu dyrekcja Zespołu Szkół Chłodniczych w Gdyni Grabówku postanowiła uczcić pamięć jednego ze swoich uczniów, Stanisława Sieradzana. Stanisław został zamordowany 17 grudnia 1970 r. w nie do końca wyjaśnionych okolicznościach. Mszę św. w jego intencji odprawił bp Ryszard Kasyna. Po poświęceniu tablicy zorganizowano część artystyczną oraz otwarto wystawę IPN „Grudzień 1970 w Gdańsku i w Gdyni”.

Gdańskie Betlejem

GDĄŃSK. W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia w sanktuarium Matki Bożej Brzemiennej w Gdańsku Matemblewie już po raz dziewiąty zaprezentowany zostanie spektakl plenerowy „Gdańskie Betlejem”. Tym razem młodzi aktorzy, tancerze i muzycy przygotowali widowisko osnute wokół historii Trzech Króli i jej współczesnych odniesień – wyjaśnia ks. Zbigniew Drzał. Scenariusz odwo-

łuje się do orędzia, które Jan Paweł II napisał przed tegorocznym Światowym Dniem Młodych w Kolonii. W inscenizacji jak zwykle wezmą udział również zwierzęta. Całość akcji rozgrywać się będzie w leśnym plenerze przy Ołtarzu Papieskim. Początek 26 grudnia o godz. 16.00. Dojazd do sanktuarium autobusami: 116 spod dworca PKP Gdańsk Wrzeszcz i 131 z Dworca Głównego w Gdańsku.



Scena z ubiegłorocznego „Gdańskiego Betlejem”

„Pamięć Grudnia 1970”

GDĄŃSK. Taki tytuł ma wystawa, którą można oglądać w historycznej Sali BHP Stoczni Gdańskiej. Otworzono ją w 35. rocznicę strajków na Wybrzeżu. Jak podkreśla Danuta Kobzdej, współtwórczyni ekspozycji, jest ona adresowana przede wszystkim do ludzi młodych, by przy-

bliżyć im wydarzenia, które przyczyniły się do upadku dawnego ustroju. Według oficjalnych źródeł, na Wybrzeżu zginęło w grudniu 1970 roku 45 osób, 1165 zostało rannych, a aresztowania objęły 2–3 tysięcy Polaków. Wystawę można oglądać do 15 stycznia.

Nisza żebracza

GDĄŃSK. Podczas trwających prac remontowych Kaplicy Królewskiej w Gdańsku odkryto nisze żebracze. Jak podkreśla proboszcz parafii ks. Stanisław Bogdanowicz, to świadectwo o tym, że miasto nie pozostawiało potrzebujących bez opieki. Wszystko odbywało się zgodnie z prawem. Dwie nisze znajdują się w Kaplicy Królewskiej tuż obok schodów prowadzących do wnętrza. „Dzisiaj potrzebujących także nie brakuje. Staramy się im pomagać. Każdy, kto przyjdzie, zostanie poczęstowany chlebem lub ciepłą zupą” – dodaje proboszcz bazyliki Mariackiej.



Ks. Bogdanowicz obok odkrytej niszy

Dla miłośników podróży i nie tylko

GDYNIA. Tylko do końca roku można przysyłać zgłoszenia do nagrody im. A. Zawady, która zostanie wręczona podczas 8. Ogólnopolskich Spotkań Podróżników, Żeglarzy i Alpinistów, które odbędą się od 16 do 18 marca 2006 roku w Gdyni. Organizowane corocznie od 1999 roku spotkania to największe forum polskich i polonijnych środowisk podróżniczo-eksploracyjnych. Idea spotkań służy popularyzacji niekomercyjnej działalności eksploracyjnej i wzajemnej integracji

środowisk. Spotkania wieńczy uroczystość wręczenia Kolosów, statuetek wzorowanych na posągach z Wyspy Wielkanocnej, autorom największych dokonań minionego roku. Celem, dla którego powołano nagrodę A. Zawady, było zachowanie pamięci o jej patronie oraz wsparcie finansowe i promocyjne ambitnych planów wyprawowych najlepiej rokującego młodego podróżnika. Zgłoszenia chętnych do Nagrody im. A. Zawady poprzez formularze ze strony www.gdynia.pl/?co=turystyka.

Tenisowe zmagania

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA. Turniej Tenisa Stołowego Liturgicznej Służby Ołtarza Archidiecezji Gdańskiej rozstrzygnięty. Rozgrywki odbyły się 10 grudnia. Wzięło w nim udział 88 osób z 23 parafii. Poniżej podajemy wyniki. Szkoła podstawowa: I miejsce – Jakub Papke, parafia Ducha Świętego z Gdyni, II miejsce – Mateusz Sikorra, parafia Wniebowzięcia NMP z Bolszewa, III miejsce – Sebastian Rezmer,

parafia Matki Bożej Królowej Korony Polskiej z Gdańska Oliwy. Gimnazjum: I miejsce – Bartłomiej Sikorra, parafia Wniebowzięcia NMP z Bolszewa, II miejsce – Karol Weyer, III miejsce – Mariusz Toporek (parafia św. Józefa z Cieczewa). Starsi: I miejsce – Filip Koryciński, parafia Chrystusa Miłosiernego z Gdyni, II miejsce – Michał Papke, III miejsce – Mateusz Śrubka (z parafii Ducha Świętego z Gdyni).

Pamiątkowe zdjęcie uczestników turnieju



Święta na morzu, lądzie i w powietrzu

Kolędy na Antarktydzie

„Kiedy zadzwoniłem do żony i powiedziałem jej, że mamy zero stopni Celsjusza, odpowiedziała: »Też mi zima, u nas jest minus cztery!«. Wtedy ja: ale u nas jest zero wewnątrz kabiny jachtu...”
– mówi Ryszard Wojnowski, żeglarz.

Żeglować zaczął w wieku dziesięciu lat, jako harcerz w drużynie wodnej przy Szkole nr 67 w Gdańsku. – Przez pierwsze dwa lata pływanie to był papier ścierny i sprzątanie – śmieje się. W 1978 roku – jako dwudziestoletni młodzieniec, student Politechniki Gdańskiej – wyruszył w etapowy rejs z klubu „Wodnik” dookoła Ameryki Południowej. Jacht „Alf”, „dwupatyk” o stalowym kadłubie, przywitał ich zmianę w Algierii. W Casablance dowiedzieli się o wyborze Polaka na Stolicę Piotrową. Wreszcie 30 listopada Recife w Brazylii. Boże Narodzenie przy czterdziestostopniowym upale spędzili już w Rio de Janeiro. Po Pasterce w polskim kościele Leszek Romanowski przygo-

tował – z lekkimi odchyleniami, bo bez śledzi – tradycyjne trzynaście potraw. Wcześniej podzielili się zdobytymi do Mszy św. hostiami! Okazało się bowiem – co było dla nich niemalym szokiem – że opłatek jest tam w ogóle nieznanym. Nikt wtedy prawie nie tknął bigosu. Przy tym upale było to po prostu niemożliwe – mówi. Później trzydzieści mil przed Hornem w cieśninie de la Maire złamali maszt. To był cud, że przeżyli...

Powrót na przyładek

Trzydzieści lat po tym wydarzeniu postanowił – z akademickim klubem z Wrocławia – pokonać drapieżny przyładek. Wyprawa na pokładzie s/y „Panorama” rozpoczęła się dla niego w 2004 roku w Argentynie. W Zatoce św. Jerzego w Ushuaia – leżącym na 54 stopniu szerokości geograficznej, czyli mniej więcej tyle co Gdynia – poczuł wpływ Antarktydy. W górach powyżej 300 m – w grudniu, czyli podczas tamtejszego lata – leżał śnieg! Dokładnie tak samo, jakby w lipcu leżał on na Wieżycy! Z Porto Williams – najbardziej



ZDJĘCIA RYSZARDA WOJNOWSKIEGO

na południe wysuniętego miasta – ruszyli przez cieśninę Drake’a 550 mil na południe do Szetlandów Południowych. W odległości 250 mil mieli już „ustabilizowaną” temperaturę zero stopni Celsjusza – we wspomnianej kabinie jachtu... Po sześciu dniach żegluga dopłynęli do wyspy King George, do polskiej stacji PAN im. Henryka Arctowskiego, leżącej w Zatoce Admiralicji. Na wigilijną kolację przywieźli rodakom warzywa i owoce, bo tego zawsze tam brakuje – mówi. Na stacji arktycznej można być albo sześć miesięcy, albo ca-

Za lodowcem widoczny fragment latarni morskiej, pod którą znajduje się kapliczka

ły rok. Co ciekawe, wielu polarników jest tam po raz kolejny i, jak sami mówią, nie mają czasu na nudę... Sama kolacja odbywała się rotacyjnie. Zawsze ktoś musiał zostać na jachcie. Zalamanie pogody mogłoby nastąpić w każdej chwili – mówi. Nikt nie wypatrywał też pierwszej gwiazdki... Na 62 stopniu szerokości geograficznej południowej, czyli w kole polarnym, jest po prostu jasno! Gwiazdy nie sposób więc wypatrzeć.

W pobliżu bazy jest skała. Na niej latarnia morska. Najbardziej na południe wysunięta polska latarnia morska na świecie ujęta jest w spisie polskich latarni. Pod latarnią stoi polska kapliczka; miejsce modlitwy, zadumy i odniesienia do Boga. O północy polarnicy i yachtmani rozpoczęli tam śpiew kolęd.

Ks. SŁAWOMIR CZALEJ

■ R E K L A M A ■

Dom dla osób starszych w Jastarni

opiekuje się całodobowo osobami starszymi i niepełnosprawnymi, w tym zapewniamy opiekę lekarską, pielęgniarską oraz rehabilitację.

84-140 Jastarnia,
ul. ks. Główczewskiego 3.
0-58 675 21 83, 0 603 385 086



Antarktyda to niezwykle miejsce. Na zdjęciu jeden z członków morskiej wyprawy na s/y „Panorama”

Mundurowi czekają na życzenia

Policja pracuje normalnie. Strażacy też czuwają w bazach. W pełnej gotowości, tak jak mówią przepisy. O tym, że to Wigilia, świadczą choinki na posterunkach i zastawione stoły w remizach.

– Spędziłem już kilka Wigilii na dyżurach – opowiada starszy kapitan Piotr Socha, zastępca komendanta miejskiego straży pożarnej w Gdańsku. – Nie jest to najprzyjemniejsze doświadczenie. Oczywiście każdy strażak wie, że jego służba jest potrzebna, ma w sobie poczucie odpowiedzialności i nikt nie krzywi się, kiedy w środku nocy trzeba jechać do pożaru. Ale święta to są święta. To czas spotkania z rodziną. Wystarczy na dyżurze w Wigilię wyjrzeć za okno, zobaczyć światełka na choinkach... Iza może zakręcić się w oku.

– To rzeczywiście bardzo ciężki okres na pracę. Każdy wołałby go spędzić w domu, z rodziną. Ale policjanci nie mają wyjścia. Będą pracować normalnie. Nie ma mowy o wyłączeniu telefonów, powieszeniu mundurów do szaf i wstawieniu samochodów do garaży – dodaje nadkomisarz Danuta Wołk-Karaczewska z komendy miejskiej policji w Gdańsku. – Policjanci cały czas będą w pracy.

Wspólny stół w remizie

Oczywiście szefowie starają się przychylnie patrzeć na swoich podwładnych. Dlatego w okresie Świąt w remizach pozostają jedynie ci strażacy, którzy są na prawdę niezbędni.

– Przepisy szczegółowo regulują, ile wozów ma być gotowych do niesienia pomocy. Tego się trzymamy – dodaje kapitan Socha.



MARCIN ŻEBROWSKI

Poza tym strażacy robią, co tylko mogą, aby choć trochę nawiązać do rodzinnej atmosfery Świąt. – Każdy przynosi to, co może z domu. Dzięki temu na strażackim stole wigilijnym nie brakuje różnych potraw – opowiada kapitan Socha. – Gdy tylko zobaczymy pierwszą gwiazdkę, od razu siadamy do stołu. Jak widać, wszystko jest zgodne z tradycją.

Wcześniej życzenia składają szefowie.

– Mamy pod sobą pięć jednostek. Nie dalibyśmy rady objechać wszystkich w czasie Wigilii. Dlatego najczęściej wcześniej urządzamy spotkania oplatkowe. Niestety, zazwyczaj nie przy suto zastawionym stole, ale przy kawie i ciście – uśmiecha się kapitan Socha. – Za to zawsze jest oplatek z życzenia.

Choinka na posterunku

Policjanci na służbie nie mają szans na zjedzenie wieszki wigilijnej. Strażakom może co

prawda przerwać alarm, ale jeśli syrena się nie włączy, mają czas na wspólną kolację.

– Wigilia jest zazwyczaj czasem spokojnym.

Ludzie siedzą w rodzinnym gronie, po ulicach jeździ mało samochodów... Strażacy mają gorzej w Sylwestra – dodaje kapitan Socha. – Mimo że zdarzały się różne wypadki, w Wigilię na szczęście nie mamy wiele pracy.

Policjanci nie mają czasu na siadanie do stołu. Większość patroluje ulice, pilnuje porządku...

– O tym, że są Święta, przypominają nam choinki i udekorowane posterunki – mówi nadkomisarz Danuta Wołk-Karaczewska. – Ja mam na przykład na biurku aniołka... Poza takimi akcentami nie ma miejsca na świętowanie. Jest po prostu normalna praca. Obowiązki są najważniejsze.

Oczywiście rzadko zdarza się, aby Święta urządzali so-

Danuta Wołk-Karaczewska:
– Na biurku mam aniołka

bie złodzieje albo piraci drogowi.

– Na pewno nie będzie taryfy ulgowej. Święta mają oczywiście specyficzny cha-

rakter, ale policjanci muszą pamiętać o swoim najważniejszym zadaniu. Muszą pilnować porządku, bezpieczeństwa i spokoju, także po to, aby inni mogli w domowym zaciszu bez obaw świętować – dodaje nadkomisarz Wołk-Karaczewska.

– Mimo wszystko czekamy na życzenia. To bardzo miłe, kiedy nagle w czasie Świąt w komendzie dzwoni telefon i okazuje się, że nie chodzi o pożar, ale ktoś po prostu chce złożyć nam życzenia, a dodam, że takich sygnałów mamy bardzo dużo – dodaje kapitan Socha. – To jeden z takich momentów, kiedy czujemy się naprawdę potrzebni i doceniani.

MARCIN ŻEBROWSKI

ładzie i w powietrzu

Jak głos krowy tonącej w bagnie

Kontrolerzy ruchu lotniczego są zaniepokojeni. Samoloty nad miastem latają za blisko siebie i na zbyt niskich wysokościach. Takiej sytuacji, jak miała kiedyś miejsce w Nowym Jorku, w Rebięchowie jeszcze nie było, ale... wszystko może się zdarzyć.

Jak na razie, i na szczęście, nad lotniskiem im. Lecha Wałęsy istnieje ochronny parasol – mówią pracownicy portu. „Każde święta są okresem trudnym, szczególnie dla tych, którzy mają służbę. Dotychczas nie mieliśmy jednak poważniejszego zdarzenia” – mówi Adam Skonieczny kierownik Działu Analiz i Marketingu Portu Lotniczego im. Lecha Wałęsy w Gdańsku. „To prawda, w Wigilię linie lotnicze raczej odwołują przeloty, natomiast w kolejne świąteczne dni ludzie zaczynają się już przemieszczać” – wyjaśnia Tomasz Kloskowski, wiceprezes Portu Lotniczego. Pracownicy portu cieszą się najbardziej wówczas, gdy w czasie Świąt nie ma śniegu. „Wszystko zależy od warunków pogodowych. Jeśli pada śnieg, to cała ekipa walczy, by dobrze przygotować płytę lotniska do bezpiecznego startu i lądowania samolotów” – mówi Tomasz Kloskowski.

Kontrolerzy

„A, jest pan kontrolerem ruchu lotniczego. Wiem, to taki, co sprawdza, czy ktoś leci z dobrym biletem” – usłyszał kiedyś od sąsiada Maciej Lauer, kontroler ruchu lotniczego w gdańskim Porcie Lotniczym. Oczywiście zadanie kontrolera polega na czymś zupełnie innym. „Tak naprawdę musimy tak koordynować ruch sa-



ZDJEŃCA SEBASTIAN ELIJASZ

molotów, by każdy pilot bezpiecznie wystartował i wylądował, także w Święta. A wówczas o rozkojarzenie najłatwiej” – wyjaśnia Maciej Lauer. W pracy nie narzeka na nudę, choć ktoś mógłby pomyśleć, że przecież gdańskie lotnisko nie jest tak duże jak to we Frankfurcie czy Heathrow w Londynie. „Wystarczy jednak chwila nieuwagi i dramat gotowy” – mówi. Gdy pan Maciej w czasie Świąt – a to się, niestety, zdarza – jest kilkanaście metrów nad ziemią w szklanym pomieszczeniu kontrolerów, wówczas jego żona z synkiem wpatrują się w niebo sami. „Gdy człowiek ma niebo na co dzień, tak do końca nie zdaje sobie sprawy z dobrodziejstw, jakie posiada” – mówi Maciej Lauer. W pracy nie ma czasu na refleksje mistyczo-religijne. Najważniejsze jest bezpieczeństwo pasażerów” – wyjaśnia. „Gdy męża nie ma w Wigilię w domu, pusty talerz na stole nabiera szczególnego znaczenia, bardziej się odczuwa sens oczekiwania” – mówi żona Ewa Lauer.

Świąteczna gotowość

Lotnisko musi być gotowe do przyjęcia samolotów przez ca-

Duże, małe i średnie, trzeba być przygotowanym na wszystko

łą dobę, nawet w Święta. Czasami może zdarzyć się jakaś awaria i samoloty mogą wówczas skorzystać z tzw. awaryjnego lądowania. Maciej Lauer doskonale pamięta sytuację, gdy mógłby dwóm nieznanym pilotom, którzy lecieli małą turystyczną awionetką w stronę Szwecji. „Nie było wówczas radarów i porozumiewaliśmy się za pomocą nadajników radiowych. Czulem, że się pogubili i nie wiedzą, gdzie lecieć – opowiada. – Wyczuwałem w głosie pilotów zdenerwowanie, może nawet strach”. W takich momentach przypominają się niektóre stwierdzenia instruktorów ruchu lotniczego. Jedno zapadło mu w pamięć szczególnie. „Pamiętaj, gdy ktoś będzie potrzebował twojej pomocy, twój głos słyszany przez pilotów musi przypominać głos krowy tonącej w bagnie. Spokojny, jed-

Małe awionetki i małe samoloty pasażerskie cieszą się coraz większym powodzeniem

nostajny, wyraźny i uspokajający”. Ci sami piloci w drodze powrotnej zatrzymali się w Gdańsku. Podziękowali mu za pomoc. Takich momentów się nie zapomina.

Gdy zawodzi sprzęt, pozostaje...

Na lotnisku jest kaplica. Nie wszyscy o tym wiedzą. Nie wszyscy odlatujący z niej korzystają. „Najwięcej ludzi przychodzi do niej w niedzielę. Regularnie odbywają się wówczas Msze św.” – mówi Tomasz Kloskowski. Odprawia je sam kapelan portu lotniczego ks. Alojzy Rotta. Czy kaplica, Opatrzność Boża, wiara, potrzebne są osobom pracującym lub współpracującym z portami lotniczymi? Nawet profesjonalista powinien umieć przyznać się, że bywają takie momenty, w których sam sobie nie poradzi. „Kiedyś mój dobry kolega miał sytuację, o której dzisiaj nie wstydzę się mówić: cudowna” – przypomina sobie Maciej Lauer. „Niby banalna rzecz. W czasie naprowadzania samolotów do lotniska jednemu z kontrolerów zabłokowała się radiostacja. Nie można było nic zrobić. W pobliżu było kilka samolotów. Brak łączności w takim momencie to katastrofa. Pozostała jedynie wiara w Opatrzność i modlitwa. Wtedy udało się, ale mogło być bardzo różnie” – mówi Lauer.

ANDRZEJ URBĄŃSKI



Zachęcamy tych, którzy zostają, by zorganizowali spotkania Taizé w swoich parafiach

Być z innymi

Pod koniec każdego roku Taizé organizuje duże spotkanie w jednym z wielkich miast europejskich. Bierze w nim udział wiele tysięcy młodych ludzi z całej Europy i z innych kontynentów.

Spotkania są kolejnymi etapami pielgrzymki zaufania przez ziemię. Tym razem takie spotkanie odbędzie się w Mediolanie. Również z Pomorza do Mediolanu wyjadą młodzi chrześcijanie.

Od 28 grudnia 2005 r. do 1 stycznia 2006 r. miasto i region Mediolanu będą gospodarzem 28. Europejskiego Spotkania Młodych animowanego przez Taizé. Wiadomość została ogłoszona przez kardynała Dioniegiego Tettamanzi, arcybiskupa Mediolanu, tysiącom młodych zebranych w katedrze mediolańskiej w marcu tego roku. Kardynał przypomniał także, że to spotkanie będzie częścią pielgrzymki zaufania przez ziemię, zapoczątkowanej trzydzieści lat temu przez brata Rogera.



ANDRZEJ LURBAŃSKI

Nie tylko w Taizé

Pielgrzymce przez ziemię towarzyszą spotkania młodych różnych wyznań i kultur. Odbývają się one przez cały niemal rok w Taizé. W ciągu roku, a przede wszystkim podczas wakacji, do małej francuskiej miejsciny Taizé przyjeżdżają młodzi z całego świata. „Mają możliwość towarzyszenia braciom przez kilka dni, doświadczając wspólnej modlitwy, trwania w ciszy przed

Bogiem, dzielenia się skarbami tradycji różnych wyznań i narodów, wreszcie wspólnej pracy na rzecz uczestników spotkań. To doświadczenie pomaga w podejmowaniu różnych działań w miejscach ich zamieszkania czy pracy” – tłumaczy ks. Jacek Meller, który w Taizé był wielokrotnie. Bracia zachęcają, by po powrocie do domu każdy stawał się prostym znakiem pojednania i nadziei w swoim środowisku. Na zakończenie każdego roku

jedno z wielkich miast Europy gości młodych z całego kontynentu na kilkudniowym spotkaniu. „Nie trzeba jednak uczestniczyć w spotkaniu, aby włączyć się w pielgrzymkę zaufania: ona może trwać w każdym miejscu i czasie, o ile tylko znajdują się tacy, którzy będą chcieli w niej uczestniczyć” – mówi

Chętni do modlitwy w duchu Taizé spotykają się w kościele św. Jerzego w Sopocie

ks. Jacek Meller. W Trójmieście oprócz różnych możliwości zaangażowania na rzecz lokalnych wspólnot, jest także sposobność

do uczestnictwa w modlitwie przygotowywanej i prowadzonej tak, jak ma to miejsce w Taizé. Odbývá się ona w kościele św. Jerzego w Sopocie w każdą ostatnią środę miesiąca o godz. 19.00. Próba rozpoczyna się o 18.00 w salce na plebanii. A my zachęcamy, by w czasie trwania spotkania młodych w Mediolanie zorganizować spotkania modlitewne w swoich parafiach. **AU**

o świętach w żarnowieckiej klauzurze mniszek benedyktynek

Boże Narodzenie w innym świecie

Kiedy na początku Adwentu zaczynamy przedświąteczną bieganinę, żarnowieckie mniszki zamykają klasztorną bramę. Kiedy odwiedzamy krewnych, one nie przyjmują gości. Kiedy piszemy i otrzymujemy życzenia, siostry mają na to tylko dwa dni.

Żarnowiec. Wioska na granicy naszej archidiecezji, tuż nad samym morzem. Tu, za XIII-wiecznymi murami, żyją benedyktyнки. Są tu od 1596 roku z przerwą spowodowaną kasacją klasztoru przez władze pruskie. Wrócili do opactwa w 1946 roku.

– Zwyczajem naszego klasztoru – mówi ksieni żarnowiecka Jolanta Rzoska – jest, że mniszka

swoją korespondencję świąteczną otrzymuje w samą Wigilię razem ze skromnym podarunkiem. Proszą sobie wyobrazić świąteczną radość z otwieranych listów. Warto spróbować i otrzymywane kartki i listy otworzyć dopiero w święta.

Mniszki nie opuszczają opactwa, a jednak mają wszystko, czego potrzeba do przygotowania świąt.

– To dzięki ludziom dobrej woli, którzy w tym szczególnym czasie, wśród bieganiny przedświątecznej, pomyślą też o naszej wspólnotie i zatroszczą się chociażby o choinkę – opowiada ksieni Rzoska. – Choć żyjemy za murami, w ciszy starego klaszto-

ru, to święta wyglądają podobnie jak w każdej polskiej rodzinie.

Są i porządki, i przygotowania w kuchni, która po kaplicy jest drugim miejscem, gdzie najbardziej czuć świąteczny zapach. Tu pole do popisu mają młodsze siostry.

– Tworzymy rodzinę ogólnopolską, stąd kuchnia pełna jest najróżniejszych przepisów, tak jak nasza ojczyzna pełna jest różnych zwyczajów świątecznych – mówi ksieni żarnowiecka. – Wigilię wieczerną rozpoczynamy od odczytania fragmentu Ewangelii o narodzeniu Jezusa, później są życzenia, opłatek i sama wieczerza w czasie, której możemy ze sobą rozmawiać. Na co dzień bowiem

w czasie posiłków mniszki obowiązuje milczenie – odczytywane jest Pismo Święte, Reguła lub inna „lektura duchowa”. – Podczas wieczerzy opowiadamy sobie o zwyczajach z naszych rodzinnych stron. Potem czasami zjawia się św. Mikołaj i przynosi wszystkim prezenty, które wykonujemy same – dodaje ksieni Rzoska. – Ponieważ jesteśmy na Kaszubach, więc w tym roku swoją wizytę zapowiedział Gwiazdor. Oczywiście nie ma świętowania bez śpiewu. Około godz. 22.00 spotykamy się w kaplicy na liturgii brewiarzowej, która wprowadza nas już bezpośrednio do Pasterki.

BARTŁOMIJ MUŃSKI

Kaplica w Akademii Morskiej

Jedyna w Polsce

8 grudnia abp Tadeusz Gościowski poświęcił pierwszą kaplicę w państwowej wyższej uczelni. Jej powstanie wiąże się z niezwykłą historią mahoniowego ołtarza...

Ołtarz znajdował się przez wiele lat na statkach szkoleniowych „Lwów” i „Dar Pomorza”. Z jednej strony przedstawiony był na nim pelikan karmiący krwią pisklęta, z drugiej – żaglowiec na morzu. W 75. rocznicę podniesienia polskiej bandery na „Darze” proboszcz parafii Świętej Rodziny ks. Piotr Topolewski przekazał ołtarz rektorowi akademii Józefowi Lisowskiemu. „Uczyniłem to z wielką radością po ówczesnej konsultacji z księdzem arcybiskupem” – mówi ks. Topolewski. Proboszcz parafii Świętej Rodziny uznaje się za dłużnika pierwszego proboszcza, który przez kilka miesięcy 1931 roku korzystał z auli uczelni, jako miejsca sprawowania Mszy św. Kościół był wtedy w budowie. Ksiądz Topolewski – po swoim przybyciu do parafii w 1985 roku – wspominał w jednym z kazań o konieczności przechowywania historycznego dziedzictwa Kościoła. Także tego materialnego i lokalnego. Zgłosił się wtedy do niego Leon Turzyń-



TOMASZ DEGÓRSKI

ski, krawiec PSM, który – za radą ówczesnego rektora – ukrył w 1949 roku ołtarz w składzie węgla. Ołtarzowi groziło wówczas porąbanie i spalanie.

Z powrotem na „Dar”

Pod koniec lat 80. ołtarz został odnowiony i uzupełniono braki – mówi ks. Topolewski. Pomysł na samą kaplicę sięga lat 30. ubiegłego wieku. Miała nią być część auli uczelni. Wykonanie repliki – zarówno dla uczelni, jak i dla parafii – przywołało na myśl przedwojenny projekt.

Inicjatorem wykonania replik był Józef Figieła – członek Stowarzyszenia Przyjaciół „Dar Pomorza”, a wykonał go artysta plastyk Czesław Gajda. Replika ołtarza znajduje się teraz w nowo poświęconej kaplicy, w podziemiach wydziału mechanicznego. „W auli odbywają się wykłady, a kaplica powinna być miejscem ciszy, refleksji i modlitwy” – mówi Tomasz Degórski, kierownik biura rektora. Uniwersalny charakter tego miejsca – nie tylko dla ludzi wierzących – podkreślił

Ks. Piotr Topolewski przekazuje ołtarz władzom Akademii Morskiej

również arcybiskup w swojej homilii. Na razie nie mamy w kaplicy Najświętszego Sakramentu – mówi Tomasz Degórski. Może w przyszłości będzie

to miejsce regularnego sprawowania Mszy św. Te, jak na razie, planowane są w święta uczelni: 17 czerwca – data powstania Szkoły Morskiej w Tczewie i 8 grudnia – święto szkoły. Póki co do gościnnej kaplicy, której niezwykle wystrój przypomina żaglowiec, na modlitwę może wejść każdy.

KS. SŁAWOMIR CZALEJ

Po Mszy św. ks. Arcybiskup poświęcił dzwon „Józef”, ofiarowany akademii przez Stowarzyszenie Kapitanów Żeglugi Wielkiej



Twarze Kurii

Wydział Katechetyczny



KS. SŁAWOMIR CZALEJ

Ksiądz Mirosław Paracki jest dyrektorem Wydziału Katechetycznego. Pełni tę funkcję od 1997 roku.

W czasie swojej działalności m.in. stworzył i prowadzi redakcję „Gdańskich Materiałów Katechetycznych”. Jest także członkiem Archidiecezjalnej Rady Duszpasterskiej, a także Archidiecezjalnej Rady ds. Powołań i Rady Instytutu Stałej Formacji Kapłańskiej. Koordynuje na terenie archidiecezji gdańskiej działania Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”. Jest również kapelanem Gdańskiego Klubu Inteligencji Katolickiej. Jest także m.in. członkiem Pomorskiego Stowarzyszenia Filozoficzno-Teologicznego i Pomorskiej Kapituły Certyfikatów Jakości Edukacyjnej w Kuratorium Oświaty.

Napisał sześć książek i kilkadziesiąt artykułów.

Święcenia kapłańskie otrzymał w 1989 roku. Pracował jako wikariusz w parafiach św. Barbary i Trójcy Świętej. Kilka miesięcy temu został proboszczem parafii św. Stanisława Kostki w Gdańsku. Studiował na Papieskim Wydziale Teologicznym w Poznaniu i w Akademii Teologii Katolickiej.

Aby skontaktować się z wydziałem katechetycznym – na przykład w sprawach związanych z lekcjami religii – należy dzwonić pod nr tel. 058-552-43-25.

Dodajmy, że zastępcą ks. Parackiego jest ks. Krzysztof Masiulanis.

MŻ

W końcu policzeni

600 tysięcy Kaszubów

Doktor Jan Mordawski uważa, że dzisiaj w Polsce żyje ponad 600 tysięcy osób, które uważają się za Kaszubów. Wyniki swoich badań opublikował w książce „Statystyka ludności kaszubskiej. Kaszubi u progu XXI wieku”.

Promocja książki odbyła się w Wejherowie, w Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej. Wyniki badań są bardzo ciekawe. Wynika z nich na przykład, że naj-

więcej Kaszubów mieszka w rejonie gdańskim – jest ich aż około 570 tysięcy. Sam Gdańsk jest największym skupiskiem pod względem liczby Kaszubów. Jeśli jednak chodzi o procentowy udział wśród mieszkańców danego miasta, to najwyżej została sklasyfikowana Gdynia. Z publikacji wynika także, że Kaszubi przenieśli się ze wsi do miast.

Poza osobami uważającymi się za Kaszubów doktor Mordawski doliczył się dodatkowo około 300 tysięcy osób znających język kaszubski.

MŻ

OPLĄTEK KASZUBSKI

Serdecznie zapraszamy członków i sympatyków Oddziału Gdańskiego Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego na tradycyjne spotkanie opłatkowe, a zarazem na spotkanie z naszym duszpasterzem biskupem Ryszardem Kasyną. Spotkanie odbędzie się, dzięki gościnności ks. Mikołaja Sampa, w kaplicy i pomieszczeniach kościoła pw. Najświętszego Serca Jezusowego w Gdańsku Wrzeszczu przy ulicy Zator-Przetockiego, 7 stycznia 2006 roku (sobota) o godz. 14.00.



MARCIN ŻEBROWSKI

Kaszubi chętnie manifestuje swoje pochodzenie

Nieprawidłowości w Stoczni Gdynia SA – wracamy do tematu

Prokuratura wszczyna śledztwo

Będzie postępowanie wyjaśniające w sprawie nieprawidłowości w Stoczni Gdynia SA Prokuratura Rejonowa w Gdyni po zapoznaniu się z zebranym do tej pory materiałem postanowiła wszcząć śledztwo.

Przypomnijmy, że związek zawodowy „Stoczniowiec”, działający na terenie Stoczni Gdynia SA, złożył doniesienie do prokuratury. Związkowcy zarzucili zarządowi zakładu, że nie przekazywał na odpowiednie konta pieniędzy potrąconych z pensji pracowników. Chodziło przede wszystkim o składki na PZU. W tym czasie zarząd podpisał z pozostałymi związkami zawodowymi – w sumie na terenie stoczni działającą cztery – porozumienie, na mocy którego Stoczni Gdynia SA ma do końca roku uregulować zaległości wobec PZU. Następnie ma być podpisane porozumienie z

kasą zapomogowo-pożyczkową – zaległości stoczni względem tego podmiotu sięgają kilku milionów złotych. Wyplacone mają być nagrody jubileuszowe i odprawy emerytalne.

W tym samym czasie w zakładzie trwała kontrola Państwowej Inspekcji Pracy. W pokontrolnych protokołach, które trafiły do gdyńskiej prokuratury, znalazło się m.in. zastrzeżenie, że zarząd nie miał zgody pracowników na dysponowanie składkami, które były potrącane z ich pensji.

Przedstawiciele zarządu bronią się, że takie działanie jest związane z trudną sytuacją ekonomiczną firmy, do jakiej doprowadzili poprzedni szefowie Stoczni Gdynia SA. Zwracają także uwagę, że dzięki podejmowanym działaniom dzisiaj sytuacja jest dużo lepsza w porównaniu do tego, co było dwa lata temu.

Śledczy z gdyńskiej prokuratury zbadają teraz, czy zarząd, podejmując takie decyzje, dopuścił się przestępstwa. O wynikach postępowania poinformujemy w kolejnych numerach.

MŻ